

Demograficzne samobójstwo Europy

17 października 2017

„Cywilizacje nie giną, cywilizacje popełniają samobójstwa” – Arnold Toynbee.

Od kilku dekad trwa stopniowy upadek Europy. Odbywa się on jednocześnie na wielu obszarach, przy czym najważniejszy z nich dotyczy demografii. Podczas gdy populacja globu rośnie w szybkim tempie, wskaźniki dzietności w krajach europejskich nie sięgają nawet poziomu 2,1, koniecznego do utrzymania dotychczasowego poziomu ludności.



To fakt znacznie ważniejszy od tego jaki wzrost PKB mają Niemcy czy też jaka jest inflacja we Francji. Perspektywy co do liczby ludności buduje się przez dekady. Nie da się ich zmienić w rok lub dwa kilkoma dobrymi reformami. Dlatego też powolne wymieranie Europy (przynajmniej jej zachodniej części) jest przesądzone. Warto przyjrzeć się co sprawiło, że Stary Kontynent jest obecnie w takim a nie innym miejscu oraz jakich zmian możemy spodziewać się w kolejnych latach.

SYTUACJA W EUROPIE ZACHODNIEJ

Jedynym krajem Europy Zachodniej, który balansuje na granicy wymaganego wskaźnika dzietności jest Francja. Za przyrost naturalny odpowiadają tam jednak głównie rodziny imigrantów, w przypadku których 5 czy 6 dzieci to standard.

Pozostałe kraje prezentują się gorzej. By wymienić tylko największe z nich: Wielka Brytania – 1,9 (wynik również zawyżany przez imigrantów), Niemcy, Hiszpania, Włochy – po 1,4.

Wydarzenia z ostatnich lat pokazują, że lekiem na demograficzne problemy Europy Zachodniej ma być napływ imigrantów, przez media kłamliwie nazywanych „uchodźcami”. Na temat tego kto przybywa obecnie na Stary Kontynent i dlaczego tak się dzieje, napisaliśmy osobny artykuł zatytułowany „[Jak zdestabilizować kontynent?](#)”

W tym tekście chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę na to jak szybko wspomniany proces postępuje. Świetnie widać to na przykładzie Włoch, gdzie jeszcze 15 lat temu żyło ok. 550 tys. imigrantów, co stanowiło 1% całej populacji. Obecny napływ obcokrajowców jest jednak tak silny, że, zgodnie z szacunkami, w 2065 roku pierwsze i drugie pokolenie imigrantów liczyć będzie 22 mln ludzi, czyli 40% populacji!

Pojawia się pytanie czy przyzwyczajonym do bezpieczeństwa i względnego dobrobytu Włochom będzie chciało się walczyć o zachowanie dotychczasowej kultury, prawa itd.? A może tak dla świętego spokoju zgodzą się na prawo szariatu (jakkolwiek abstrakcyjnie to nie brzmi)?

We włoskim przykładzie bardzo ważny jest również fakt, że większość imigrantów pochodzi jedynie z 10 różnych krajów. To napędza tworzenie wspólnot odseparowanych od reszty społeczeństwa. Wewnątrz nich panuje zazwyczaj islamski radykalizm. Na początku jedyna zmiana dla Europejczyków polega na tym, że wejście na obszar zamieszkiwany przez imigrantów grozi utratą zdrowia (zwłaszcza kobietom). Z czasem jednak

liczba napływowych osób na danym terenie rośnie (wyższy przyrost naturalny) i starają się oni narzucać własne zasady. Podobnie dzieje się np. w Szwecji.

Spadający poziom bezpieczeństwa w Europie Zachodniej to jedno. Równie ważny jest jednak fakt, że ludzie szybko przechodzą nad kolejnymi tragicznymi wydarzeniami do porządku dziennego. Wydaje się, że momentem granicznym powinna być wypowiedź muzułmańskiego burmistrza Londynu, który stwierdził, iż „zamachy są czymś normalnym w wielkim mieście” (w takim razie ile było zamachów w Londynie 15 lat temu?). Po jego wypowiedzi nic się jednak nie wydarzyło. Żadnej złości społeczeństwa, żadnych protestów. Przekroczono kolejną barierę obojętności.

PRZYCZYNY

Europa Zachodnia pada dziś ofiarą dwóch bakterii: socjalizmu i poprawności politycznej. Można spierać się która z nich jest bardziej zabójcza, jednak nie ulega wątpliwości, że obie są przyczynami ogromnych problemów Europy, również tych związanych z demografią.

Socjalizm nieodmiennie związany jest z dużą ingerencją państwa w życie obywateli. To władza wie lepiej na co wydać pieniądze zarobione przez zwykłych ludzi, to władza wie lepiej jaki lek powinien być na receptę a jaki nie, to władza wie lepiej ile obywatel ma odkładać na emeryturę i kiedy powinien na nią przejść. Człowiek w tym systemie jest traktowany jak dziecko. Socjalizm odzwyczajają ludzi od odpowiedzialności i myślenia. A przecież założenie rodziny i posiadanie dzieci z taką odpowiedzialnością się wiąże!

Przy okazji socjalizmu pojawia się również biurokracja. Wraz z jej wzrostem Europejczycy przestali poświęcać czas na kreatywne zajęcia, rozwój i rywalizację. Te aspekty zostały zastąpione papierologią, setkami przepisów i zasadami bezpieczeństwa. W ten sposób zahamowano rozwój gospodarczy, co z kolei przełożyło się na silny wzrost bezrobocia wśród

młodych osób w niektórych krajach UE. Nie ma się co dziwić, że w takich warunkach pary rzadziej decydują się na dziecko.

Z kolei poprawność polityczna sprawiła, że obywatele państw z Europy Zachodniej przestali nazywać rzeczy po imieniu. Zamiast tego posłusznie przyjmują narrację mainstreamowych mediów, które zamachy nazywają „incydentami”, natomiast zamiast obarczyć winą zamachowca, informują, że „furgonetka wjechała w tłum”. W efekcie prawda jest zamykana pod dywan. Trwa ciche przyzwolenie na to, co robią imigranci, a to z kolei sprawia, że narody z Europy Zachodniej zostaną jeszcze szybciej zdominowane przez muzułmanów. Jednocześnie pracujący Europejczycy będą zmuszeni płacić coraz wyższe podatki na miliony korzystających z socjału imigrantów. Dochodzi do absurdałnej sytuacji w której obywatele Niemiec czy Francji wypruwają sobie żyły, żeby imigranci mogli żyć za darmo i decydować się na większe potomstwo. Na tym właśnie polega samobójstwo Europy.

SYTUACJA W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

W przypadku niektórych państw Europy Środkowo-Wschodniej spadek liczby ludności rozpoczął się w latach 90., w przypadku innych negatywny trend miał początek dopiero w XXI wieku. Generalnie jednak sytuacja wygląda dramatycznie. Wskaźnik dzietności dla wielu krajów z naszego regionu wynosi 1.3. Niestety, Polska również znajduje się w tej grupie.

Prognozy brzmią drastycznie. Do 2050 roku liczba obywateli Rumunii ma spaść o 22%, Mołdawii o 20%, Łotwy o 19%, Litwy o 17%, a Chorwacji o 16%. W przypadku naszego kraju szacuje się spadek liczby ludności z 38 mln do 32-33 mln osób. W ujęciu procentowym oznacza to utratę 14-15% populacji.

Bardzo duży wpływ na demografię państw Europy Środkowo-Wschodniej może mieć obecna polityka wobec imigrantów. W przeciwieństwie do Zachodu, państwa takie jak Polska, Węgry czy Słowacja nie zgadzają się na przyjmowanie imigrantów. Jest

to oczywiście słuszną polityką, która czyni te kraje bezpieczniejszymi (i chociaż mało kto o tym pamięta – czyni je również atrakcyjniejszymi pod względem inwestycyjnym).

Wśród państw z centralnej części Europy widoczne jest silniejsze przywiązanie do kultury europejskiej. Zdaje się, że najsilniej jest to odczuwalne w przemówieniach węgierskiego premiera Viktora Orbana, który często mówi o ratowaniu cywilizacji europejskiej, a w zeszłym roku wypowiedział znamienne słowa:

„Europa nie jest dziś wolna. Wolność zaczyna się od prawdy. Dziś w Europie nie można mówić prawdy.”

Kolejna różnica pomiędzy Europą Zachodnią, a Europą Środkowo-Wschodnią polega na tym, że do krajów postkomunistycznych nie dotarła jeszcze na większą skalę poprawność polityczna. Dowód? W 2015 roku Jarosław Kaczyński wspominał w swoim przemówieniu o kilkudziesięciu tzw. „no go zone” w Szwecji, czyli strefach będących pod całkowitą kontrolą muzułmanów. Zrobił to, by podkreślić skutki przyjmowania dużych grup imigrantów. W wielu krajach Europy Zachodniej z miejsca stałby się wrogiem publicznym nr 1 (i to za mówienie prawdy). Tymczasem w Polsce przyjęto to bardziej jako istotny głos w dyskusji nt. kryzysu imigranckiego (pomijamy opinie ludzi chorych z nienawiści do Kaczyńskiego).

Niezależnie jednak od różnic w zachowaniu polityków z Europy Zachodniej oraz Środkowo-Wschodniej, również nasza część kontynentu ma znaczące problemy z przyrostem naturalnym.

PRZYCZYNY

Na przełomie lat 1980. i 1990. kraje Europy Środkowo-Wschodniej doświadczyły transformacji ustrojowej, przechodząc od socjalizmu w stronę kapitalizmu. Miliony osób znalazły się w nieznanej dotąd sytuacji, nie mając tak naprawdę pewności, że ta zmiana przyniesie im znaczące korzyści. Niepewność wzmogła się kiedy swój żywot zakończyło wiele państwowych

zakładów, a bezrobocie na jakiś czas znacząco wzrosło. W takiej sytuacji w wielu rodzinach odkładano decyzję bądź też rezygnowano z kolejnych dzieci.

Wraz z wejściem do Unii Europejskiej poszerzyły się możliwości, jeśli chodzi o podjęcie pracy na Zachodzie. Mnóstwo osób wyjechało (np. dwie fale emigracji w Polsce), ale co ważniejsze – wyjeżdżali głównie ludzie młodzi w wieku produkcyjnym. Było to potężne uderzenie w strukturę demograficzną państw Europy Środkowo-Wschodniej. W odróżnieniu od tego co dzieje się teraz, Europa Zachodnia zyskała wówczas w większości pracowitych i spokojnych imigrantów.

Problemy demograficzne w centralnej części Europy są zatem inne od tych z którymi zмага się Zachód. Nie chodzi o zmianę mentalności, ale o sytuację materialną. Dowód? Zobaczcie wskaźniki dzietności wśród polskich rodzin, które przeniosły się do Wielkiej Brytanii. Według danych brytyjskiego odpowiednika GUS z 2015 roku, na jedną Polkę mieszkającą w UK przypadało 3,3 dzieci. Nawet jeśli te dane są w jakiś sposób przesadzone, to dodajmy, że na jedną Polkę mieszkającą w Niemczech przypada 2,1 dzieci.

Kolejnym potwierdzeniem, że sytuacja materialna ma znaczenie jest fakt, że wprowadzony w Polsce program 500+ przyczynił się do widocznego wzrostu liczby urodzeń. Swoją drogą, odnosząc się do wielu komentarzy na ten temat, dalej uważamy, że tego typu programy powinny być wprowadzane w formie ulgi podatkowej.

PERSPEKTYWY DLA EUROPY

Naszym zdaniem sytuacja w Europie Zachodniej jest trudniejsza niż w jej centralnej części. Zmiany, które zaszły w mentalności ludzi są niemożliwe do odwrócenia. Obywatele zachodnich państw sami z siebie wybierają polityków, którzy oddalili się od podstaw cywilizacji europejskiej, nie mają żadnej tożsamości i nie są w stanie mówić prawdy chociażby o

imigrantach.

Politycy o których mowa są odbiciem społeczeństw. Ostatecznie tysiący Niemców czy Hiszpanów nie zagania się na marsze poparcia dla imigrantów – oni chodzą tam sami z siebie. Polityczna poprawność nie pozwala im już nawet stwierdzić, że dwa plus dwa to cztery. Widzą postawnych mężczyzn, a i tak potrafią wmówić sobie, że to rodziny uciekające przed wojną. Nic dziwnego, że tak zaślepieni ludzie wybierają nieodpowiednich polityków.

Co najlepiej świadczy o tym, że Zachód jest stracony? Przykład Angeli Merkel. Ostatecznie to jej polityka doprowadziła do przyjęcia setek tysięcy imigrantów bez poddania ich jakiegokolwiek kontroli. Doszło do zamachów, zginęło wiele osób, a Merkel nadal ma szansę na reelekcję! Na wszelki wypadek jednak kanclerz Niemiec myśli również o emigracji do Urugwaju, gdzie kilka miesięcy temu kupiła gigantyczną posiadłość.

Europa Zachodnia jest stracona. W ciągu najbliższych dekad wiele krajów znajdzie się pod silnymi wpływami muzułmanów, dojdzie również do rozpadów na mniejsze państewka.

Co innego z Europą Środkowo-Wschodnią. Tutaj widoczna jest europejska tożsamość i wola odbudowy struktury demograficznej. Problemem pozostaje sytuacja materialna. Niewykluczone, że w przypadku jej poprawy, nasz region będzie musiał zmierzyć się z problemami, które pokonują Europę Zachodnią (rozległa rola państwa oraz polityczna poprawność).

Dalszy rozwój sytuacji demograficznej w krajach postkomunistycznych jest trudny do przewidzenia. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że mieszkańcy np. Szwecji czy Norwegii, uciekając przed muzułmanami, przeniosą się do Europy Środkowo-Wschodniej. Wówczas kraje postkomunistyczne zyskają pracowitych, wykształconych i spokojnych imigrantów (w przeciwieństwie do tego, co przybywa do zachodniej Europy).

Ten trend został już zresztą zapoczątkowany – ludzie, którzy 25 lat temu szukali lepszego życia w Szwecji czy Niemczech, dziś wracają do Polski podkreślając, że tutaj jest „czysto” i bezpiecznie.

Nie zapominajmy również , że do krajów Europy Środkowo-Wschodniej wracać będą osoby, które wyjechały na Zachód kilkanaście lat temu. Większość z nich przywiezie ze sobą spory kapitał – mamy na myśli zarówno walutę, jak i życiowe doświadczenia.

CO DALEJ ZE WZROSTEM GOSPODARCZYM W EUROPIE?

Starzenie się europejskich narodów wywrze oczywiście wpływ na dynamikę wzrostu gospodarczego. Pamiętajmy, że wiele krajów ze Starego Kontynentu boryka się dziś z potężnym zadłużeniem. Zmniejszający się odsetek osób pracujących sprawi, że do budżetów tych państw będzie wpływać coraz mniej pieniędzy z podatków. Zatem problemy z długiem wzrosną. Z kolei władze bojąc się przeprowadzenia cięć wydatków (możliwy bunt społeczeństwa) pójdą w kierunku podwyższania podatków przedsiębiorcom, bo tej grupie najtrudniej jest się zbuntować. To z kolei przełoży się na zahamowanie wzrostu gospodarczego.

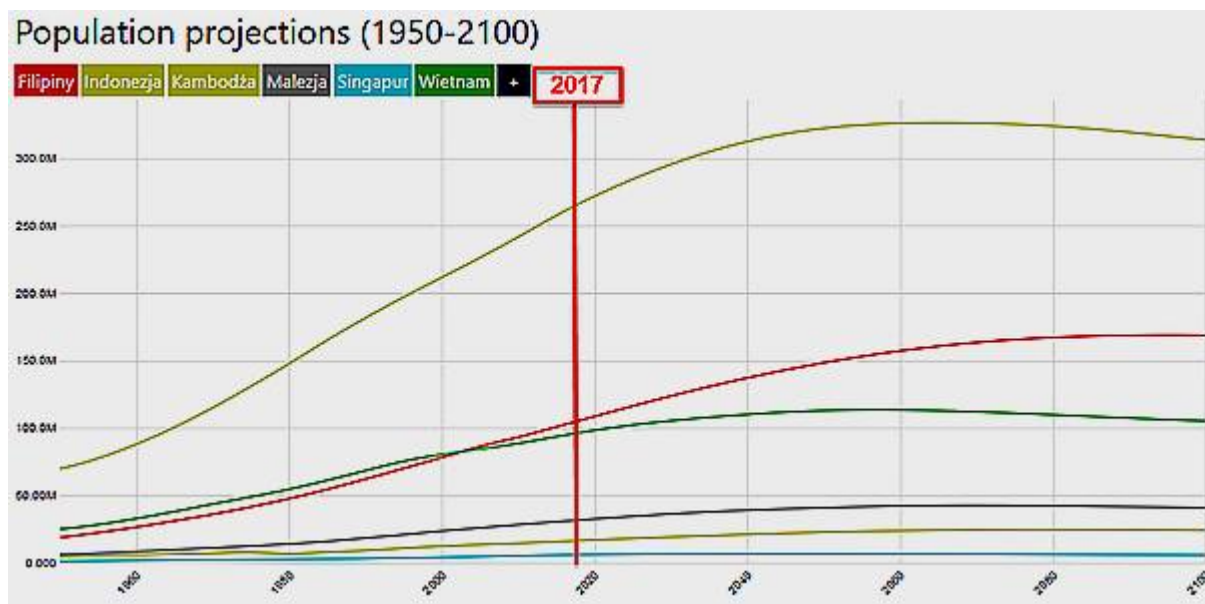
Dodatkowym obciążeniem dla budżetów państw będzie fakt, że korzystający z socjału imigranci staną się dużą grupą wyborczą (podobnie jak osoby starsze). Szukający poparcia politycy nie zdecydują się zatem na ograniczenie zasiłków socjalnych oraz emerytur.

Wzrost gospodarczy uzależniony jest od inwestycji, a te kierowane są tam, gdzie jest potencjał ludnościowy. Skoro prognozy na ten temat są pesymistyczne dla Europy, to inwestorzy coraz częściej spoglądają w inne regiony świata. M.in. dlatego w ostatnim czasie na przeniesienie sporej części aktywów do Azji zdecydował się Jacob Rothschild. Również Marc Faber coraz częściej w swoich komentarzach wspomina o inwestowaniu w Azji.

Różnicę między perspektywami dobrze pokazują dwa poniższe wykresy. Pierwszy z nich przedstawia jak w nadchodzących dekadach zmieniać się będzie populacja kilku krajów europejskich...



...a drugi dotyczy tej samej kwestii, z tymże z nakierowaniem na Azję.



Jak widać, oba kontynenty pod względem demograficznym podążają w przeciwnych kierunkach. W przypadku Europy będzie to miało bardzo negatywny wpływ na rynek nieruchomości (mniejszy popyt), który w wielu europejskich krajach jest dziś w fazie bańki. Zawdzięczamy to oczywiście polityce zerowych stóp procentowych.

Jeśli chodzi o perspektywy dla rozwoju gospodarczego Europy to nie możemy pominąć tematu Unii Europejskiej. Ostatecznie kolejne napięcia między krajami nowej i starej UE mogą przyspieszyć upadek wspólnoty. Pojawia się pytanie czy przy życiu pozostanie wówczas strefa Schengen, która ma bardzo pozytywny wpływ na rozwój gospodarczy.

Dodatkowo, upadkowi UE może towarzyszyć rozpad kilku państw. Jest on bardzo prawdopodobny w przypadku Hiszpanii (Katalonia). Następna może być Szkocja, prawdopodobne jest również odłączenie Kraju Basków. Mogą to być wydarzenia oczyszczające – wymuszające reset długów oraz napisanie prawa od nowa. Podkreślić wypada, że to właśnie skomplikowane i głupie prawo jest tym co blokuje chociażby gospodarkę Włoch.

Jak oczyszczająca może być taka sytuacja pokazuje przykład Estonii. Po upadku ZSRR ten kraj został z niczym. Skoro socjalizm zawiódł, to Estończycy postanowili pójść w stronę wolnego rynku. I wychodzą na tym znakomicie.

PODSUMOWANIE

Jak wzniośle by to nie zabrzmiało, śmierć Europy Zachodniej jest przesadzona.

Potwierdza się, że idea jest silniejsza niż broń. Tym razem jednak w tym złym sensie. Obywatelom zachodnich państw Europy wbito do głowy ideę równości i multikulturalizmu, a oni zaczęli wyznawać ją bezkrytycznie nie widząc zmian, które zachodziły wokół nich.

Na chwilę obecną jedynie Europa Środkowo-Wschodnia ma szansę na przetrwanie w formie zbliżonej do dzisiejszej.

Niewykluczone, że za jakiś czas depopulacja podobna do tej z Europy Zachodniej może zacząć dotyczyć inne regiony świata. Ostatecznie moŜnym tego świata zależy na mniejszej liczbie ludności, ponieważ wówczas łatwiej jest kontrolować masy. Ostatnim przykładem ruchów w tym kierunku są słowa typowego

przedstawiciela establishmentu Emmanuela Macrona, który powiedział, że prawdziwym wyzwaniem w Afryce jest fakt, iż każda kobieta ma po 7-8 dzieci.

Autorstwo: Zespół „Independent Trader”

Ilustracja: [geralt](#) (CC0)

Źródła: [IndependentTrader.pl](#), WolneMedia.net